Nr. 44. Zakopane, dnia 30. października 1902 r. Rok IV.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej: w antykw. K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

W sprawie pożarów.[1]

Przez cztery lata kolejno, między 20 a 28 stycznia, wybucha pożar, który wskutek szczęśliwych okoliczności, niezależnie od dzielnej zresztą obrony, udaje się opanować. Za pierwszym razem spaliło się siedm czy ośm domów, w ich liczbie największy hotel, poczta, chaty góralskie i domy gości; za drugim zgorzało kasyno; za trzecim szopa na Kasprusiu: za czwartym spalił się dom «Polonia», spalił w najstraszniejszy wiatr halny. Zakopane jednak i tym razem ocalało, ocalało uratowane przez kilkadziesiąt smreków, które zagrodziły drogę wściekłemu ognisku, rozmiatanemu przez opętany podmuch wiatru, wydzierający z kłębiących się chmur dymu smugi czerwonych płomieni potwornej długości.

Gdy wybucha pożar, pokazuje się zawsze, że środki obrony nie zmieniły się, ani co do ilości, ani co do jakości — oprócz sprowadzenia bardzo dobrej sikawki. Ponieważ jednak nie sikawka walczy z ogniem, nie woda, lecz ludzki rozum i ludzkie ręce, a w tym kierunku doświadczenie nabyte przy dawniejszych pożarach nie wywołało żadnej zmiany, należy więc nad tą najważniejszą dziś sprawą Zakopanego zastanowić się i to, co się uzna za konieczne i słuszne, wprowadzić w życie natychmiast. Wprowadzić bez wahań, bez rozstrząsań, czy dobra rada dlatego nie jest dobra, że pochodzi od ludzi nienależących do władzy, zaprowadzić natychmiast, nie czekając aż do czterech rocznic, które robią wrażenie ostrzeżeń losu; przyjdzie nakoniec taka rocznica, że nie zostanie z Zakopanego «ino ziem a skale».

Ostatni pożar po raz trzeci stwierdził, że przy dzisiejszej organizacyi, najdoskonalej nawet funkcyonująca straż ogniowa nie może w s i d r e w n i a n e j, tak zabudowanej i zaludnionej jak Zakopane, obronić, jeżeli w tem nie pomogą zewnętrzne, szczególnie przyjazne okoliczności: zupełny spokój powietrza, lub jak w ostatnim wypadku, wobec wiatru, choć mała, ale zwarta zapora ściany żywych smreków.

---

[1]) Ponieważ od czasu umieszczenia tego artykułu w *Przeglądzie* (nr 6 i 7 z d. 6-go i 13-go lutego r. b.) nic się dotąd pod względem bezpieczeństwa ogniowego w Zakopanem nie zmieniło, uwagi więc wypowiedziane wtedy przez p. Witkiewicza i dziś jeszcze posiadają to samo znaczenie. Pozwalamy więc sobie powtórzyć obecnie, zawierającą praktyczne wskazówki, część artykułu, uważając to za swój publicystyczny obowiązek, spełniany, uznajemy z góry, bez nadziei osiągnięcia pożądanego rezultatu. Zaradzić bowiem złemu mógłby albo p. Komisarz, gdyby chciał... albo rada gminna, gdyby mogła. W radzie jednak oprócz paru radnych zdolnych do inicyatywy, których jednak wnioski ze względów prywatnych stale upadają, reszta niewolniczem uchwalaniem wniosków wójta nie ujawniła dotąd w niczem swojej samodzielności

Kiedy straż ogniowa spieszyła przez Krupówki, cały dach i piętro «Polonii» były w ogniu, rozmiotanym przez wiatr halny z taką siłą, że na skraju lasu chwilami nie można było od żaru odetchnąć. To znaczy, że gdyby dom, należący do pensyonatu «Jordanówka», nie był odgrodzony smrekami, stałby również przed przybyciem straży w płomieniach, a dalej wobec szczupłości straży, wobec pewności przerzucenia się ognia na dalsze budynki, wobec tego, coby tak szalony wicher z tak wielkiego ogniska za masy żagwi niósł na dalsze domy, nie ulega wątpliwości, że pożar zatrzymałby się w najlepszym razie na pustej przestrzeni między Ślimakami a Kubinami.

Sikawka jest znakomita i z chwilą, gdy może wreszcie funkcyonować, robi swoje świetnie, tłukąc silnym strumieniem wody palący się zrąb z siłą jakichś potężnych cepów. Ale żeby tę najlepszą sikawkę obsłużyć, nie zawsze się ma potok tak blizko, a żeby obsłużyć inne, trzeba wodę nosić, gdyż nie mogą one działać z tak daleka. Przy ostatnim pożarze pokazało się to samo, co przy pierwszym i drugim: zanim straż przybyła, nie było żadnej obrony, a gdy przybyła, nie było ludzi do natychmiastowej pomocy. Ludzie biegli do ognia z próżnemi rękami, a przybiegłszy, nie wiedzieli zupełnie co robić, stawali na uboczu i patrzyli w osłupieniu, albo miotali się, wyrywając sobie jakieś zabłąkane wiaderko, oblewając z niego śnieg pod nogami. Kiedy z biedą udało się wyciągnąć choć poprzerywany łańcuch, wiaderek było tak mało, że nie można było regularnego ciągu wody urządzić, rzucano sobie dla prędkości puste wiadra ponad głowami, wywołując zamieszanie i opóźnienie w ratunku. Ostatecznie smreki stały między ogniem a «Jordanówką» — jako najpotężniejsza przeciw ogniowi zapora. Wkońcu znalazły się rozmaite dzbanki, konewki i rajtoki i niemi dostarczono obficie wody, ale już tylko do gaszenia zgliszcza, z którego nic już się nie dało ratować. Wszystkie okoliczne domy były bezbronne. Ani drabin, ani wyjść na dachy, ani wody, ani wiader, ani ludzi. A jak groźne było niebezpieczeństwo przerzucenia się pożaru dowodziło, że na Przecznicy od przyniesionej żagwi w dwóch miejscach zajął się ogień.

Zatem dotychczasowa praktyka wykazała: Że straż ogniowa jest za mała liczebnie i że wskutek swojej organizacyi musi przybywać zawsze za późno. Przyczyną tego jest: 1) Brak koni stałych i zawsze gotowych do zaprzęgu. 2) Nieobecność w jednem miejscu strażaków, rozsypanych po ogromnych przestrzeniach Zakopanego i potrzeba zebrania sprzętu, włożenia kasku i t. d. 3) Niedołęstwo sygnałów, gdyż głos trąbki strażackiej rozchodzi się na zbyt ograniczonej przestrzeni. 4) Wreszcie to, że straż ta ma do czynienia z drewnianymi budynkami, w których ogień szerzy się z niesłychaną gwałtownością. Tu trzeba tej straży oddać sprawiedliwość, przybywa ona za późno — na to niema sposobu, ale raz znajdując się u ognia, działa umiejętnie, mężnie i z zupełnem poświęceniem. Ujemne strony jej organizacyi, jak i szczególnie trudne miejscowe warunki jej funkcyonowania mogłyby być usunięte jedynie przy pomocy całej ludności, pomocy, której teraz niema. Przy każdym pożarze widać absolutny brak rozumnej, zorganizowanej, samodzielnej obrony u tej ludności, niezdolność jej do dania rzeczywistej pomocy straży ogniowej, nieumiejętność, niemożność spełnienia tak ważnych zadań walki z ogniem, jak dostarczenie wody, obrona sąsiednich budynków, pomoc w ratowaniu dobytku i jego ochrona. W tej chwili jest podobno w Zakopanem 39 strażaków, cóż oni mogą zrobić wobec drewnianego miasta, rozsiadłego na takich przestrzeniach, jeżeli cała ludność nie przyjdzie im z pomocą? Ale ludność Zakopanego nie jest wzwyczajona do tego obowiązku, nie jest nauczona, jak ma go wypełniać, i przy najlepszych nawet chęciach jest dotąd wobec ognia bezradna.

Wszystkie te niedostatki środków do obrony Zakopanego przed ogniem, były tak jawne już przy pierwszym pożarze, że zaraz po nim do Komisyi klimatycznej wniesiony został projekt organizacyi Powszechnej straży ogniowej, któraby wypełniła braki dzisiejszego systemu i w całej ludności znalazła jednolitą, solidarną, rozumną i świadomą swego obowiązku i umiejącą go spełnić straż wzajemnej obrony od klęski ogniowej.

Projekt organizacyi Powszechnej straży ogniowej jest następujący:

1) Cała wieś dzieli się na dziesiątki odpowiednio do numerów domów.

2) Każdym dziesiątkiem dowodzi dziesiętnik.

3) Każdy dom powinien posiadać najmniej trzy wiadra parciane, zawieszone w dostępnem i widnem miejscu.

4) Każdy dziesiątek ma jedną drabinę i dwa bosaki, złożone u dziesiętnika. Oprócz tego trzech ludzi w dziesiątku powinno być zaopatrzonych w siekiery.

5) Dziesiętnik zaopatrzony jest w wielką grzechotkę.

6) Z chwilą wybuchu pożaru dziesiętnik daje sygnał grzechotką, wszyscy ludzie należący do jego

dziesiątka obowiązani są natychmiast stawić się, każdy ze swemi wiadrami, zabrać drabinę, bosaki, siekiery i biedz do ognia.

7) Dziesiętnik ma prawo każdego napotkanego, a zdrowego i idącego wolno człowieka zabrać do pomocy.

8) Przybywszy do ognia, dziesiętnik oddaje się do rozporządzenia kierującego obroną, który tym sposobem będzie miał natychmiast do obrony paruset ludzi obowiązanych do posłuchu, wprawnych w walce z ogniem, tudzież dostateczną ilość wiader, drabin, bosaków i siekier.

9) Jeżeli zbiegające się do pożaru dziesiątki nie zastaną naczelnika straży ogniowej, kierującego obroną, winny, mając ku temu sprzęt potrzebny, wziąć się do gaszenia pożaru i obrony sąsiednich budowli, według praktyki, która powinna być przez parokrotne ćwiczenia wyjaśnioną. W ten sposób, nawet przy spóźnieniu się straży ochotniczej z sikawkami, czynna i umiejętna obrona będzie zapewniona.

10) W razie nieobecności lub choroby gazdy, występuje pachołek, lub gaździna, która przy tworzeniu łańcucha, do czerpania wody może być pomocną.

11) Kto się nie stawi do ognia, bez dostatecznie usprawiedliwiającej przyczyny, płaci karę, której wysokość należy oznaczyć na stałe.

12) W nocy powinien być ustanowiony dyżur trzech stróży: koło nowego kościoła, na Chramcówkach i na Bystrem. Stróże będą zaopatrzeni w grzechotki i winni pobierać wynagrodzenie, gdyż po całonocnem wartowaniu nie będą mogli we dnie pracować. Straż nocną będą odbywać wszyscy mieszkańcy kolejno z pod numeru.

13) We wszystkich domach piętrowych powinny być osobne, wygodne wyjścia z poddaszy na dach. Na dachu zaś, na żelaznych, wbitych w krokwie kroksztynach winny być umocowane, wzdłuż kalenicy deski, dla łatwego i swobodnego chodzenia. Oprócz tego należy około szczytów, zwykle najbardziej zagrożonych, umieścić małe platformy do postawienia kubła z wodą.

14) Wszystkie domy większe, których właściciele nie biorą czynnego udziału w obronie lub są nieobecni stale, winne opłacać choćby niewielki podatek, z którego można będzie ulżyć biedniejszym opłacenie kosztów sprawienia wiader i bosaków.

15) Każde wiadro powinno nosić wypisany farbą olejną numer domu i numer dziesiątka. Po ugaszeniu pożaru, wiadra zaraz na pogorzelisku rozbierają się przez właścicieli.

16) Większe domy winne mieć we własnym interesie po dziesięć wiader, własne drabiny i bosaki.

17) Sprawieniem wiader, drabin, bosaków i grzechotek zajmie się Zarząd gminny. Wiadra należy nabyć hurtem w fabryce bez pośrednictwa, co przy tak wielkiej ilości stanowić będzie wielkie obniżenie kosztów. Typ drabin, bosaków, grzechotek powinien być dobrze obmyślany, wykonany również hurtem i dostarczony całej wsi w jak najkrótszym czasie.

18) Podobną organizacyę należy przeprowadzić na Olczy i w gminie kościeliskiej i w razie ognia spieszyć wzajemnie z pomocą.

Jak z powyższego widać, organizacya straży powszechnej jest prosta, łatwa do wprowadzenia, a jednocześnie zapewnia w każdem miejscu, gdzieby pożar wybuchł, natychmiastową, czynną, sprawną i umiejętną obronę. Z drugiej strony, straż taka, raz zorganizowana, wdrożyłaby całą ludność do samodzielnej obrony, stanowiłaby wyćwiczone kadry dla wszystkich mieszkańców, stałaby się nieodłączną, normalną potrzebą codziennego życia. Każdyby wiedział, że w razie wybuchu ognia u niego, ma za sobą wieś całą, a wieś miałaby pewność, że w dniu klęski każdy jej mieszkaniec przyjdzie bronić wspólnego dobra. Wzajemna ta obrona stałaby się cząstką publicznego sumienia, a jednocześnie dałaby tym, co osiedlają się w Zakopanem z całym swoim majątkiem, większą pewność istnienia.

Straż taka jest po prostu bezwzględnie konieczna. To też komisya klimatyczna projekt powyższy przyjęła jednomyślnie i przekazała Radzie gminnej do ustawodawczego i praktycznego jej wykonania. Rada gminna zaś nie tylko, że nad tym projektem się nie zastanawiała, ale sam projekt gdzieś zapodziała, tak, że w tej chwili odpisuję go z pamięci.

I oto przeszło lat kilka i znowu Zakopane stoi bezradne wobec straszliwego żywiołu, który może w parę godzin zniszczyć je doszczętnie, pochłonąć ogromny majątek, zmarnować wielki wysiłek myśli i czynu i kosztować mnóstwo ofiar ludzkich. Po prostu Zakopane takie, jak jest teraz, drewniane miasto, do którego wpływa chwilowa ludność miejska, przywykła do bezpieczeństwa domów murowanych, miasto drewniane, zabudowane gęsto, położone w okolicy halnych wiatrów, rozpalające codzień tysiące ognisk, a oddane pod obronę zamieszkałych na milowej przestrzeni 39 strażaków i trzech sikawek, miasto zasypiające w swych drewnianych domach bez opieki straży, uzbrojonej w narzędzia do gwałtownego budzenia, to miasto, Zakopane staje się pu-

łapką, mogącą budzić najpoważniejsze i najgroźniejsze obawy. Po ostatnim pożarze kilka osób wyjechało, nie mogąc oprzeć się niepokojowi, którego im napędził widok ognia w wiatr halny i widok środków obrony.

Wodociągi, kanalizacya, oświetlenie elektryczne są dodatnimi i koniecznymi w rozwoju Zakopanego czynnikami. Przedtem jednak trzeba natychmiast wprowadzić najniezbędniejszą, najkonieczniejszą Powszechną straż ogniową, gdyż inaczej lada dzień możemy się znaleźć w pustej dolinie, dla której niepotrzebne będą ani kanały, ani wodociągi, ani elektryczne lampy — słońce i księżyc wystarczą do oświetlenia czarnego pogorzeliska, dowodu ludzkiej bezradności i niedbalstwa.

Stanisław Witkiewicz.

Zakopane, 25 stycznia 1902 r.

Dookoła Tatr.

IV.

Może się mylę, wydaje mi się jednak, że czegoś tak banalnego, jak Szmeksy, czy Smokowce, mybyśmy nie stworzyli, gdybyśmy tworzyli coś tak, jak te miejscowości powstały, tj. dźwigając je siłą akcyjnego kapitału, jako przedsiębiorstwa przeprowadzone podług z góry ułożonego planu. U nas mniejby może było systematyczności, rozumnej zapewne, ale i nudnej, może mniej byłoby takiego wymuskania, wycackania przyjemnego porządkiem i czystością, ale zimnego i sztywnego jak coś, co robi racyonalna zasada nie ogrzana jednak żadnem żywszem uczuciem. Może wskutek jakiegoś bezwiednego uprzedzenia, Szmeks jednak zrobił na mnie wrażenie bardzo starannie urządzonej... wystawy inwentarza. W pseudo-artystycznym nieładzie, wyraźnie jednak zdradzającym uplanowanie, rozstawiono kunsztownie niesymetryczne budynki, pokolorowane z cukierniano-wystawowym gustem.

Naturalnie są to wrażenia z przelotnej, w przejeździe tylko dokonanej obserwacyi, to jednak, cośmy widzieli, każe z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać, że tam gdzieś dalej znaleźlibyśmy niechybnie: sztuczne groty, niby naturalny staw jakiś z sumiennie ocienioną wyspą, jakieś sentymentalne altanki, sztuczne wzgórza z serpentynową ścieżką i nieodzownym kioskiem meteorologicznym, słowem cały ten niemiecki aparat pozującej na sielankową poezyę — banalności.

Bez żalu więc za niewidzianymi wdziękami Szmeksu spieszymy dalej, do grot Bialskich. Tatry ciągle we mgle, dzień szary, bezsłoneczny. Los jednak widocznie nie chciał być dla nas zbyt surowym, bo choć z rzadka tylko i jakby od niechcenia, tem rozkoszniejszym jednak darzył nas uśmiechem. Gdyśmy przejeżdżali przez «Łomnicę tatrzańską», nieco mniej od Szmeksu szablonowe zbiorowisko różnokolorowych tekturowych domków, ujrzeliśmy jak majestatyczna Tatr królowa — Łomnica wyszła z mlecznych mgieł kąpieli. Skamieniała dawna jakaś pieśń, surowa a harmonijna, dzika a łagodna, wyniosłem skalistem czołem niebosiężna, a w miękkie otwarte objęcia, jakby pragnąca przygarnąć tulącą się do jej stóp ziemię. Tacy mali, drobni, nędzni, ukryci w cieniu, patrzyliśmy ze łzawym niemal zachwytem na tę królowę, na tę majestatyczną, otoczoną pokorną przy niej świtą skalistych dumnych olbrzymów, opromienioną jasnym blaskiem słonecznej glory i przysłoniętą jakby z kadzielnicy jakiejś niewidzialnej płynącym, sinawym dymem. Drzewa lasu, w który wjechaliśmy, zasłoniły nam ten cud skamieniały i jechaliśmy dalej z uczuciem jakiejś wielkiej rozradowanej wdzięczności komuś czy czemuś — nieznanemu.

V.

Przed domem mieszczącym zarząd grot Bialskich stajemy punkt o 3-ej, tj. w chwili trzeciego i ostatniego otwarcia grot dla zwiedzania. Ledwie zdążyłem kupić bilet wstępu, a już mały jakiś, chudy, stary Niemiec, z długą fajką w zębach bezdźwięcznem wołaniem zawiadamia, że partya nasza wyrusza do grot. Szeroką, wygodną, łagodnie pochyłą ścieżką pniemy się pod górę po stromem zboczu, gęstym świerkowym lasem pokrytego wzgórza. Przejęci ważnością chwili i obawą, niepotrzebną zresztą, aby nie stracić z oczu naszego nikłego przewodnika, mijamy, witając ukłonem tylko i uśmiechem, znajomych z Zakopanego, wracających widocznie z groty. Po kwadransie zapewne drogi dochodzimy wreszcie do wejścia w tajemniczy podziemny świat. Chwila oczekiwania, gdyż z obrzydliwej budy przy wejściu, w której składamy niepotrzebnie obciążające nas okrycia, telefonują o światło elektryczne w grotach. Wreszcie wstępujemy w podziemia...

Dziwny, bajeczny świat milczącej pracy wieków. Zda się, że w ścianach tych potwornych z tytanicznym jakimś zamachem pozałamywanych pieczar, w sklepieniach wyrzeźbionych z przecudnem bogactwem fantazyi, w tych skamieniałych wodospa-

dach, fantastycznych, nieprawdopodobnych palmach, posągach o niebywałych a jednak tak wyrazistych kształtach, w tych kamiennych a tak subtelnie wyrobionych koronkach — zda się słyszysz zaklęty szmer grobowej ciszy długich, długich, pojęciu ludzkiemu niedostępnych wieków. Patrząc na to olbrzymie bogactwo przepysznych kształtów, na te wysmukłe, wiotkie kolumny, zastygłe kaskady jakichś wód tajemniczych, delikatne, jak z pajęczyny wysnute, to znów gigantyczne, potwornych form ornamenty, na te załamy z jakąś dziką fantazyą zarysowanych sklepień, na nisze, to wielkie jak kaplice wypełnione lasem smukłych kolumn, to płytkie, cudnemi freskami zdobne, jakby przygotowane dla posągów jakichś bóstw nieznanych, i słysząc otaczającą to wszystko grobową, wielką uroczystą ciszę, wydaje ci się, że jesteś na jakiemś prastarem cmentarzysku podziemnem, przeraźliwie dawno opuszczonem i w zapomnieniu tem odwiecznem zastygłem, zamarłem.

(Dokończenie nastąpi).

Bk.

Z Jaworowych Turni.

(Dokończenie).

Dalej wije się bokiem zachodzik kozi zwolna przechodząc w szerszą ławkę, miejscami jednak ma tylko parę centymetrów, a miejscami metr i więcej szerokości. Tym to zachodzikiem, przebywszy kilka trudnych pomniejszych żlebków, dostajemy się do wyjścia lekko zarysowanego komina, wznoszącego się niemal pionowo i sięgającego do ramienia Hakowego szczytu. Stąd już wdzieramy się na szczyt w trzewiczkach (Kletterschuhe). Budujemy piramidę i ukrywszy w niej bilety, rozglądamy się naokoło. Rozległym i wspaniałym jest widok na Tatry polskie. Rysy, Wysoka, Mięguszowiecki, stawy Kaczej dolinki obramowane olbrzymiemi śniegami, zlewają się w czarowną całość. Dzika grań ku szczytowi Antonii najeżona cyplami ostrych skał wydaje się niemożliwą do przebycia. Schodzimy jednak kawał po głazach, a następnie wstępujemy na nią (o g. $^{1}/_{2}$ 1-szej). Po przebyciu małego lecz złego konia, dostajemy się do wnętrza żlebu zapełnionego drobnym piargiem. Kilkanaście metrów niżej żleb zawalony śniegiem zda się urywać i dopiero gdzieś w dole widać masy śniegów wypełniających kotlinę zwaną «Spich Michels Grund». Im bardziej jednak przyglądałem się żlebowi, tem bardziej wydawało mi się, iż ów żleb już kiedyś obserwowałem z któregoś z sąsiednich szczytów, i że pomimo bystrego spadku nie kryje on niżej nieprzebytych a zdradliwych ścianek. Przy takich bowiem ściankach śnieg wypełniający żleby odtajawszy, urywa się i tworzy czarną przez ściekające wody wyżartą czeluść. W warunkach zwykłych, kiedy czeluść tę można obejść bokiem żlebu po skale, nie stanowi to wielkiej przeszkody, ale przedewszystkiem uczynić tego tu nie było można, a następnie uczuliśmy pragnienie czegoś z pędu huraganu, czyli po ludzku mówiąc jazdy po śniegu w dół. Po pewnem wahaniu, gdyż dolnego zakrętu żlebu żadnym sposobem zlustrować nie było można, występując jako przewodnik, zadecydowałem co następuje. Znajomość terenu okazana przez przewodnika jest zupełnie niewystarczającą i towarzystwo udziela mu tym razem nagany. Stromość żlebu mogłaby być nawet bardzo podejrzaną, nic to jednak nie znaczy wobec okoliczności, że temu przewodnikowi fachowcy węgierscy ofiarowali godność przewodnika I. klasy po Tatrach i ofertę tę chcieli poprzeć *in gremio* wobec Wydziału Węg. Tow. Karp. z jedyną niesamolubną przesłanką, zafundowania im za to beczki piwa.

Nie usłuchać tak kategorycznie przekonywającego wywodu, było niemożliwem bez narażenia się na zarzut, choćby tylko zbytniej ostrożności. Przypiąwszy tedy ostrogi do zjeżdżania (Eissporen), siedliśmy obok siebie na krawędzi przewieszającego się śniegu, i ustawiwszy czekany na dwie przeciwne strony, a sami trzymając się pod ramię, zaczęliśmy zjeżdżać. Szło szybko, nawet bardzo szybko, a tam, gdzie turnia rzucała cień i śnieg w żlebie jeszcze niezbyt zmiękł, może nawet zanadto szybko, tem bardziej, że niżej była... czeluść! Sposobem poznanym w Alpach zdołałem jednak na jakieś dziesięć metrów nad jej brzegiem odbić się jeszcze na czas i zakręcić w kierunku czeluści. Nagły gwałtowny ruch i bystry zakręt żlebu z kolei zawinęły nami ale oczywiście działaniem siły odśrodkowej w stronę przeciwną i znalazłszy się przez to na krańcu czeluści, gdzie już była wązką, przelecieliśmy przez nią bez szkody. Na śnieżystem dnie kotliny spożyliśmy obiad, poczem przez przełęcz Świstową zdążaliśmy na noc do Szmeksu śladem kozic, które stadkami ciągnęły tego wieczora z Rówienek do Staroleśnej. Gdy już trzecie stadko przeszło, dwie inne istoty poczęły się gramolić na przełęcz Świstową. Byli to turysta, świeży obszarnik tatrzański w całem tego słowa znaczeniu, od dziś posiadacz własnej turni w Jaworowych Sadach i przewodnik bardzo dumny z wyniku swego prowadzenia, gdyż wyprowadził na trzy niezwiedzone poprzednio szczyty.

Karol Artur de Englisch-Payne.

Wiec gości.

Dnia 23-go b. m. w sali hotelu «Morskie Oko» odbył się wiec, zwołany przez delegata gości do Komisyi klimatycznej p. Jana Nalborczyka w celu poinformowania się co do opinii gości w bieżących sprawach zakopiańskich. Że sprawy te budzą szersze zainteresowanie, można wnosić bodajby z tego, iż na wiecu zebrało się z górą dwieście osób, co przy martwym obecnie sezonie, jest zjawiskiem bardzo niezwykłem i dowodzi istnienia u ogółu szczerych chęci poznania tutejszych stosunków. Przewodniczącym wiecu obrano p. dr Zygmunta Zembatego, sekretarzami byli pp. Aleksander Drzewiecki i Dyonizy Bek. Asystował z urzędu, jako delegat starostwa c. k. Komisarz p. T. Piątkiewicz. Po wysłuchaniu sprawozdania delegata gości p. Nalborczyka i po ożywionych obradach, uchwalono następujące rezolucye i wnioski. Przedstawione przez p. D. Beka imieniem Z. P. Z.

I. Zważywszy, że Zakopane jest jedyną polską stacyą klimatyczną, że kraj dla rozwoju tej stacyi poczynił już znaczne nakłady, że gospodarka zarządów tutejszych, kierowanych przez ludzi, którzy, rządząc długie lata, nic literalnie dla rozwoju Zakopanego nie zrobili, marnuje przyrodzone bogactwa tej miejscowości; że przez rządzących tutaj ludzi wytworzona atmosfera prywaty i podjudzania miejscowej ludności przeciwko t. zw. «napływowym żywiołom», tj. ludziom przybyłym z innych stron kraju, a osiadłym i pracującym tutaj, stwarza w Zakopanem anormalne stosunki, szkodzące mu ogromnie w opinii, odstraszające gości i zniechęcające dla niego najżyczliwszych; że niema żadnej nadziei, aby ludzie źle, niedołężnie i szkodliwie rządzący tutaj przez długie lata, zaczęli tutaj rządzić dobrze; że wreszcie jeżeli niezwłocznie nie zostaną przedsięwzięte radykalne środki ratunku, jedyna polska stacya klimatyczna niechybnie upaść musi, bo działalność dotąd rządzących ludzi, jako dla Zakopanego szkodliwa zawsze będzie drażniła i wywoływała głośną opozycyę; zważywszy to wszystko — wiec gości uprasza najwyższe władze krajowe o gruntowne wejrzenie w rozpaczliwe wprost stosunki tutejsze i powzięcie postanowień niezbędnych dla dobra Zakopanego i dla dobra kraju.

II. Zważywszy, że trzykrotne urzędowe dochodzenia dyscyplinarne, przeprowadzone przeciwko lekarzowi stacyi klimatycznej, dr Janiszewskiemu, wykazały zupełną bezpodstawność podnoszonych przeciwko niemu zarzutów; że Namiestnictwo zniosło już raz udzieloną dr Janiszewskiemu uchwałą komisyi klimatycznej z d. 4 lipca r. b. dymisyę, jako niczem nie usprawiedliwioną; nadto, że i zebranie bawiących w Zakopanem lekarzy, odbyte dnia 22 lipca r. b., i wiec gości odbyty d. 28 sierpnia r. b., tudzież opatrzona kilkuset podpisami petycya gości do p. namiestnika, wręczona radcy dworu dr Merunowiczowi i opinia tak wybitnych i zaszczytnie znanych ludzi jak: p. St. Witkiewicz, prof. Chmielowski, Wacław Sieroszewski, Walery Gostomski, radca dr Ignacy Rosner, p. Józef Kościelski i inni, jakoteż opinie niemal wszystkich miejscowych lekarzy, zgodnie uznają działalność dra Janiszewskiego za wielce pożyteczną i dla Zakopanego potrzebną; że jak wskazują niezbite fakty i urzędowe dokumenty, wszelkie, przeciwko dr Janiszewskiemu skierowane szykany, zmierzające do usunięcia go z posady, są dziełem jednego tylko człowieka, dra Chramca; że zatem usunięcie dra Janiszewskiego z posady, dogadzałoby tylko osobistym interesom dra Chramca, a szkodziłoby miejscowości klimatycznej — wiec gości protestuje przeciwko uchwale komisyi klimatycznej z dn. 18 września r. b., wypowiadającej bezpodstawnie posadę dr Janiszewskiemu i prosi o jej zniesienie.

III. Zważywszy, że i zebranie bawiących w Zakopanem lekarzy, odbyte w r. 1898 i zakopiańska sekcya Tow. lekarzy galic., i ankieta znawców, obradująca w grudniu 1901 r., i specyalna komisya wydziału krajowego, i wiec członków Towarzystwa Tatrzańskiego, odbyty w roku bieżącym, i zresztą sama konieczność, wskazana gęstością zaludnienia stacyi klimatycznej, stwierdziły i stwierdzają potrzebę zaprowadzenia w Zakopanem tak wodociągów, jak kanalizacyi; że udzielone przez kraj poręczenie gminie zakopiańskiej na pożyczkę inwestycyjną wkłada na Wydział krajowy obowiązek dopilnowania, aby pożyczka ta zmarnowaną nie została; że powzięte przez zakopiańską radę gminną postanowienie zużycia części pożyczki inwestycyjnej na zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego, zamiast kanalizacyi, zmierza do takiego właśnie marnowania funduszów, bo światło elektryczne, nie usuwając przyczyn, zatruwających powietrze w Zakopanem, z pewnością nie podniesie wartości stacyi klimatycznej, a narażając ubogą gminę na znaczny wydatek, na długo uniemożliwi zaprowadzenie kanalizacyi, bez której nie tylko dalszy rozwój ale wprost dalsze istnienie stacyi klimatycznej będzie niemożliwem, wyrażając się więc słowami specyalnej komisyi Wydziału krajowego, poczynione przez kraj nakłady zostaną stracone —

wiec gości wyraża przekonanie, iż uchwała rady gminnej, wprowadzająca oświetlenie elektryczne, zamiast kanalizacyi, jako nieracyonalna i dla Zakopanego szkodliwa, powinna być zniesioną, a natomiast decyzya Wydziału krajowego, zastrzeżona uchwałą sejmową co do zużytkowania poręczonej przez kraj pożyczki inwestycyjnej, powinna zawierać polecenie przeprowadzenia kanalizacyi w Zakopanem.

IV. Wiec gości wyraża przekonanie, że koniecznem jest zniesienie uchwały rady gminnej, zmierzającej do faktycznego zniesienia komisyi klimatycznej zapomocą pozornej zmiany jej statutu, gdyż trudno sobie wyobrazić Zakopane bez komisyi klimatycznej niezależnej od rady gminnej.

V. Wiec gości zwraca się z prośbą do rady gminnej, względnie p. c. k. komisarza rządu o niezwłoczne usunięcie istniejących w Zakopanem rażących braków co do bezpieczeństwa ogniowego, a przedewszystkiem wadliwych urządzeń kominowych, oraz o zorganizowanie pomocniczej straży ogniowej.

VI. Wobec zamierzonego przez komisyę klimatyczną omawiania na dzisiejszem posiedzeniu sprawy szpitala zakopiańskiego — wiec wyraża przekonanie, że sprawa ta powinna być załatwioną w jedynie racyonalny sposób, tj. aby zgodnie ze statutem uzdrowiska szpital pozostawał pod zarządem komisyi klimatycznej.

Na wniosek p. A. Modlińskiego: Wiec konstantuje, że niedopuszczenie do głosowania na posiedzeniu komisyi klimatycznej w d. 18-tym września r. b. delegata gości p. Nalborczyka — w sprawie dymisyi dra Janiszewskiego — było bezprawnem.

Na wniosek p. St. Downarowicza uchwalono przesłać, przyjęte przez wiec rezolucye, do wiadomości panom Namiestnikowi i Marszałkowi kraju.

Na wniosek p. Tadeusza Micińskiego: Wiec wyraża życzenie, aby delegat gości ogłaszał peryodycznie sprawozdania ogólne z Zakopanego (o ruchu gości, ważniejszych zdarzeniach i sprawach i t. p.), a lekarz stacyi zaś, aby miał sobie za obowiązek ogłaszanie danych meteorologicznych i zdrowotnych.

Na wniosek p. Alfreda Szczepańskiego: Wiec wyraża życzenie, aby komisya klimatyczna wzięła pod uwagę sprawę miejscowej szkoły zawodowej, gdyż zachodzi obawa przeniesienia jej z Zakopanego, a uratowaćby ją można rozwinięciem przez wprowadzenie działu galanteryi kamieniarskiej.

Wreszcie wskutek skarg, wytoczonych przed wiecem przez p. Płonkę, uchwalono: Wiec wyraża życzenie, skierowane do komisyi klimatycznej, ażeby wymiar taksy, pobieranej od rękodzielników, kupców i przemysłowców, przeprowadzany był nie dowolnie, jak dotychczas, przez klimatykę, ale przez specyalny komitet szacunkowy, tak jak to jest z podatkiem osobisto-dochodowym.

Prof. Rutkowski zainterpelował delegata gości o to, czy nie może się postarać w Komisyi klimatycznej o przyzwoitsze pomieszczenie dla czytelni klimatycznej, mieszczącej się obecnie w przedsionku do biur wójta i klimatyki.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Przepyszne są zachodnie zorze zakopiańskich dni jesiennych. Hen, na zachodnim brzegu widnokręgu niebo rozpalonym złotem płonie. Ciemna sylwetka Osobitej na tem tle majestatycznie rozpłonionem widnieje, jak w cichem olśnieniu spokorniały cień olbrzyma. Wyżej, jarzące blaski łagodnieją, cichną, złota jaskrawość stopniowo przechodzi w bladoróżowe, mgliste tony, które w północnej stronie nieba zmieniają się na śliczny, czysty seledyn, a w południowej na wspaniały ciemny lazur. A na tle tego lazuru alabastrowe widać szczyty, na które zwolna wstępuje blask czerwony, aż je rozpłoni całe, a potem cicho schodzi i rozpływa się w błękicie. U góry po mglisto różowej przestrzeni obłoczek płynie, jasno zielony, lśniący, rozwiewny, a niżej wiszą rozwleczone bronzowe pasma jakichś chmur zapomnianych. W powietrzu cisza jest wtedy wielka, oniemiała, zasłuchana w bezdźwięczne kroki zbliżającego się szybko mroku i chłodu.

Pożyczka inwestycyjna nasza nie ma szczęścia. Podobno Ministeryum zwróciło uchwałę sejmu udzielającą poręczenia z uwagą, że 400.000 kor. nie wystarczy na wodociągi. kanalizacyę i elektryczność i z żądaniem uzupełnienia tej uchwały ściślejszemi rachunkowemi informacyami. Sprawa więc znowu idzie w odwłokę.

O kominy. W będącej obecnie na dobie kwestyi wadliwych urządzeń kominowych wypada stwierdzić, że działalność p. Komisarza wydała i w tym kierunku pewne dodatnie rezultaty. Przedewszystkiem bowiem znikły zupełnie domy bez kominów, a takich przed dwoma laty było jeszcze sporo. Niewątpliwie również zmniejszyła się liczba domów z wadliwymi kominami. Jest jednak pod tym względem dużo jeszcze do zrobienia, nie należałoby więc szczędzić energii, bo sprawa to zapewne jedna z najpilniejszych.

Styl zakopiański. «Gazeta Polska» donosi, że pod wpływem zwolenników swojskiego stylu, usilnie pracujących nad zaszczepieniem go w Warszawie, jeden z większych składników obuwia przy ul. Nowy Swiat wprowadził do swego składu urządzenie, oparte ściśle i wyłącznie na motywach zakopiańskich. Całość czyni wrażenie bardzo estetyczne i miłe. W tym samym stylu urządza tam swój sklep jeden z fryzyerów.

Na wystawie sztuki stosowanej w Warszawie wystawiony został serwis porcelanowy serwski, wykonany w stylu zakopiańskim podlug rysunku p. Witkiewicza. Serwisów takich istnieje dotąd tylko dwa egzemplarze, gdyż w fabryce serwskiej zostającej pod zarządem Ministeryum oświaty i sztuk pięknych, żaden nowy model bez pozwolenia ministra wykonanym być nie może. Jeden z tych egzemplarzy, własność p. Witkiewicza, jest w muzeum narodowem w Krakowie. Obecnie fabryka porcelany księcia Druckiego i Lubeckiego w Ćmielowie pracuje nad wyrobem takich serwisów.

Z „Czytelni Zakopiańskiej". Z powodu przeprowadzki, mającej się odbyć we czwartek, biblioteka czytelni nie będzie czynną i przez piątek także, pisma na nowym lokalu można będzie czytać już w piątek.

Szereg organizowanych przez Czytelnię wykładów, o których mówiliśmy w zeszłym numerze, zwiększa się jeszcze wykładami ofiarowanymi przez pp. K. Okuszkę i Szumowskiego. P. Okuszko już w przyszłym tygodniu wygłosi odczyt p. t. «Hypnotyzm u zwierząt i ludzi» z demonstracyami na świnkach morskich. Drugi odczyt p. t. «Impresyonizm i symbolizm w sztuce z punktu widzenia psychologicznego» będzie stanowił przedmiot sobotniej pogadanki. P. Szumowski da szereg wykładów z «Biologii».

Przypominamy, że w nadchodzącą niedzielę przypada prelekcya p. Nowaczyńskiego p. t. «Stanisław Witkiewicz».

Egzamin w szkole muzycznej, prowadzonej przez kapelmistrza miejscowej orkiestry p. Nikla, odbył się d. 26 b. m. w obecności Wydziału, opiekującego się orkiestrą Towarzystwa muzycznego, tj. w obecności pp. Józefa Sieczki, L. Mataszewskiego, Święcha, Soleckiego i Ciszewskiego. Egzaminowano pięciu uczniów: Jana Krzystyniaka, grającego na klarnecie, Stanisława Gąsienicę — na skrzypcach (altówce), Jana Pęksę i Jana Kasprusia — na waltorniach i Władysława Gąsienicę — na basie. Najpierw uczniowie wygrywali kolejno ćwiczenia i gamy podług szkół: Scholera na waltornie i Kitzlera na skrzypce i klarnet, następnie grali całe wyuczone łatwiejsze sztuczki, a wreszcie egzaminowano ich ze znajomości zasad muzycznych i umiejętności czytania nut. Przygotowanie teoretyczne okazali wszyscy doskonałe. W grze widać wyraźne postępy, znać, że mogą się nauczyć, że nie są bez talentu. Arye swojskie i melodye ludowe — zdaniem p. Soleckiego, z którego sprawozdania czerpiemy — były wykonane z takiem pojęciem, że należy dziwić się, dlaczego wśród górali jest tak mało grających na skrzypcach i fujarkach, Potem grano jeszcze duet na waltorniach i kwintet — dwa marsze i uwertura. Po egzaminie wręczono uczniom nagrody pieniężne. Kierownikowi szkoły p. Niklowi należy się szczere uznanie za bardzo wyraźnie zaznaczającą się umiejętność uczenia i za wielki takt i cierpliwość okazywaną w tem trudnem zadaniu, a tak niezbędną, gdy chodzi o zachęcenie, o rozbudzenie nieistniejącego zamiłowania.

Winkler o Zakopanem. Korespondent «Słowa Polskiego», rozmawiając niedawno z superarbitrem rozjemczego sądu, gdy zapytał o Zakopane, taką oto otrzymał odpowiedź: «No, o tem daloby się dużo powiedzieć. Za mało macie trzeźwego sprytu, przedsiębiorczości, by z Zakopanego zrobić stacyę klimatyczną, zaspakajającą wszelkie nowoczesne wymagania, równocześnie za dużo kontemplacyi estetycznej, pozwalającej wam siedzieć na kamieniu z dłońmi założonemi!... My, Szwajcarzy, moglibyśmy nie jedno wziąć od was, ale i wy moglibyście się od nas dużo nauczyć». Oj, to prawda! W jednem tylko jest błąd: nie «siedzimy z założonemi rękami», zwalczamy wszak usilnie «wszelkie nowoczesne wymagania», nie szczędząc energii i nie przebierając w środkach.

Dalszy ciąg składek
zebranych na pomnik ś. p. Chałubińskiego
(a niepodanych dotychczas w «Przeglądzie Zak.»).

Na ręce p. Bernarda Chrzanowskiego w Poznaniu: Ks. prałat K. Stychel 6 m., Ks. prof. Kłos 2 m., Ks K. Zimmermann 1 m., Ks. Michalski 1 m., Stan. Pfitzner 2 m., Dr. Antoni Chłapowski 2 m., Dr. Fl. Święcicki 10 m., Jan Eichstaedt 3 m., Marya Kremer 1 m., W. Trąmbczyński 5 m., A. Woliński 3 m., B. Chrzanowski 5 m., L. Cichowicz 5 m., Dr. F. Zakrzewski 3 m., Dr. T. Bolewski 3 m., Dr. B. Krysiewicz 5 m., St Cegielski 3 m., M. Więckowski 3 m., Helena Leitgeber 1 m., Wł. Traczykowska 1 m., J. Głębocki 5 m., Dr. Wł. Łebiński 1 m., Jan Paczkowski 5 m., Helena Mayowa 2 m., Dr. W. Jeżykowski 3 m., Dr. K. Jarnatowski 1 m. Dr. W. Grabowski

2 m., Karol Krysiewicz 2 m., Dr. J. Kusztelan 1 m., Karol Rzepecki 3 m.. Dr. Stasiński 2 m., Dr. Michalski 5 m., Dr. Maćkiewicz 5 m., Dr. Dziembowski 5 m., Dr. Trzciński 5 m., Dr. Dembiński 5 m., Dr. Karwowski 5 m., Dr. Kapuściński 5 m., Dr. Mieczkowski 3 m., Dr. Liebek 3 m., Dr. Krzyżagórski 3 m., Dr. Stark 3 m., Dr. Smoliński 3 m., X. Y. 3 m. Razem 144 m. = 168·62 kor.

Lista gości w Zakopanem

od d. 19-go do 26-go października.

Leszczyńska P. z synem	Warszawa	Z. dr. Chramca
Wodzińska Marya	«	»
Stelcmanowa Jadwiga	Petersburg	»
Dr Andruszewski Jan	Smolin	»
Mutermilchowa Julia	Warszawa	»
Mutermilch Tadeusz	»	»
Mühlner Józef	Lwów	»
Zwarycz Wanda	Bóbrka	Piotrkowianka
Jaworski B. M.	Kraków	Hot. Skoczyska
Jerzmanowska Melania	Warszawa	«Słoneczna»
Karwowska Eufemia	Król. Polskie	Sienkiewicza 14
Miłaszewski L. z żoną	«	Z. dr. Chwistka
Dr Maiss F. z córką	Bochnia	Hotel Kuliga
Kozłowska Zofia	Warszawa	«Ukraina»
Kocek Franciszek	Lwów	«Nieczuja»
Stankiewicz Paweł	Podole ros.	«Ukraina»
Lasocka M. z synem	Warszawa	«Klemensówka»
Broniewski A. z żoną	«	«Łomnica»
Moskwa Franciszek	Kraków	«Murań»
Katerla Eugeniusz	Jarosław	Hotel Kuliga
Dr Benoni K. z żoną	Kraków	«Zakątek»
Horodyska T. z rodziną	Król. Polskie	Hot. Skoczyska
Gołębiowska Ida	«	«
Jankowski Mikołaj	«	«
Rylski Scibor Oskar	«	«
Dobrowolski S. z żoną	Litwa	»Nieczuja»

Razem 38 osób. Ogółem od 1-go stycznia 9177 osób.

KALENDARZYK TATRZAŃSKI
„Zakopane i Tatry“
Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 222 stron druku, 2 mapy kolorowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacyi klimatycznej i w sklepie S. Ciszewskiego.
Cena w ładnej oprawie 2 kor. 40 hal.

ZIEMNIAKI doskonałe z pola drenowanego ma na sprzedaż zarząd dóbr **Juszyca** pod Skawiną. — Próbki na żądanie. 2—1

W Zakopanem ul. Chałubińskiego 21 i 23
LUDWIKA SZWEIGIERA
ZAKŁAD DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ.
Pensyonat z nauką bądź gimnazyalną, bądź relną, z egzaminami półrocznymi w szkołach publicznych. Opłata od 100 złr. miesięcznie za utrzymanie i naukę. — Młodzież przyjmuje się w wieku od lat dziewięciu. **Nauka dla przychodzących 1-szej, 2-ej, a względnie 3-ej realnej lub gimnazyalnej.**

„POD KOŚCIUSZKĄ“.
TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI
Kraków, ulica Mikołajska Nr 1
poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne
po bardzo nizkich cenach.
Zlecenia z prowincyi uskuteczniа się odwrotną pocztą.
W niedziele i święta sklep zamknięty.

Lekcye muzyki
udziela
nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatoryum.
Wiadomość w Redakcyi »Przeglądu Zakop.« Przecznica 10.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO
I. F. J. KOMENDZIŃSKI
Zakopane, Krupówki.
Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.
Hamaki. Artystyczne malowania na atłasie.
Wszystkie przedmioty są pod gwarancyą wyrobu krajowego.

PENSYONAT „JORDANÓWKA"

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwintna. Fortepian. Własne konie i powozy.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA"

podaje adresy członków:

Artysta-kowal. A. Folner. Przecznica 22. **Blacharz.** Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. **Kaflarz.** Nowakowski. Kościeliska 25 **Krawcy.** Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. **Kuśnierz.** Lorek Fr. Krupówki 87. **Malarz.** Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. **Restauracya.** Antoni Rauk. Krupówki 18. **Stolarz.** Andrzej Gąsienica. Krupówki 83. **Szewcy.** Antoni Wojciechowski. Przecznica 9. Karasiński. Krupówki 21. **Ślusarz.** W. Tokarz. Zamoyskiego 3. **Tapicer.** Baranowski. Krupówki 21. **Zegarmistrz.** Mączyński. Krupówki 22.

JÓZEF GORECKI

Adres telegr. GORECKI FABRYKA KRAKÓW. Telefon Nr 277.

PREMIOWANA FABRYKA

konstrukcyi żelaznych, siatek maszynowych i wyrobów ornamentalnych kutych

W KRAKOWIE

ulica św. Wawrzyńca l. 26

poleca swoją

fabrycznie urządzoną pracownię do robót ornamentalnych kutych, konstrukcyjnych, budowlanych mebli żelaznych, łóżek i siatek maszynowych.

Wszelkie ogrodzenia siatkowe pojedyncze i ozdobniejsze, w każdej wysokości, wraz z bramkami i furtami. Siatki ochronne do kominów, okien i do przesiewania piasku, łóżka pojedyncze i angielskiego systemu z materacami sprężynowymi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. — Wzory i cenniki przesyła odwrotnie.

Ceny przystępne z dostawą kolejową i montowaniem na miejscu. 25—25

Reim i Spółka Rynek 37 Linia A-B Kraków

polecają najtaniej:

Lawn-tennis najlepsze angielskie kompletne.

Rakiety z pierwsz. firm angielskich i amerykańskich.

Prasy do rakiet, Piłki i wszelkie inne przybory do tegoż pojedynczo.



HAMAKI dla dorosłych i dzieci.

Krokiety, Kule i Kręgle, Przyrządy gimnastyczne, Huśtawki ogrodowe, Piłki i Balony gumowe, Piłki nożne „Football".

Przybory do rybołowstwa w największym wyborze.

Necesery i Rzemyki do podróży.
Wanny i miednice gumowe do składania.
Kubki i flaszki podróżne.
Opal, Aphanizon, Feraxolin
i inne środki do czyszczenia sukien z plam.
Plasterki i tynktura na nagniotki.
Czepki, Kapelusze i Pantofelki do kąpieli.
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała.
Mydło do kąpieli nie tonące.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania żółtych, czarnych i popielatych bucików. **Lakiery na kapelusze.**
Podeszwy wkładkowe do bucików, chroniące od potu.
Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Wody toaletowe.
Szczotki, Grzebienie, Lusterka, Gąbki i inne artykuły toaletowe.
Farby olejne lakierowe do podłóg.
Wyroby szczotkarskie.
Linoleum tryesteńskie, Ceraty, Chodniki, Rogóżki.
Środki owadogubne, Środki desinfekcyjne.

CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. — DWA RAZY DZIENNIE WYSYŁKI POCZTOWE.

Redaktor odpowiedzialny: Leonard Mataszewski. — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.